Nr. 128. Kraków, Sobota dnia 9 Czerwca 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Kraków, dnia 8 czerwca.

Nowy Sejm na zewnątrz

Minęły czasy w których objawy życia publicznego naszego świat szeroki interesowały, a nie przyszły te jeszcze, w którychby ono sobie na nowo zasłużyło na uwagę świata. Jeśli mówimy o stanowisku naszego Sejmu na zewnątrz, mówimy więc tylko o sądach i opiniach o nim w Austryi, gdzie on jest jednem z kółek prawodawczych funkcyonujących w machinie konstytucyjnej cesarstwa. Okrzyczany on więc tam został z góry u niechętnych i przyjaciół nawet, jako wyskok konserwatyzmu, reakcyjności nawet spekulującej na uciemiężenie klas społecznych nieszlacheckich, jako zgromadzenie „szlachciców“, którzy mają zuchwałość przyznawać się publicznie, „że podstawa naszej polityki nie może być inna, jak narodowa“ jak to uczynił p. Madejski Stanisław na zgromadzeniu przedwyborczem, i wyznawać otwarcie że myśl zasadnicza centralistyczna konstytucyi koncentrując w parlamencie wiedeńskim główną część politycznej i prawodawczej akcyi, nie jest zgodną z warunkami naturalnemi, historycznemi i politycznemi polskiego narodu, jak to całkiem naturalnie wypowiedzieć musiał tenże polityk objaśniając wyborcom, dla czego jego kierunek polityczny takim być musi jak jest, to jest autonomicznym w politycznem znaczeniu słowa. Gorszy się tem niewymownie organ centralizmu wiernokonstytucyjnego, łatający extrawagancyami teoryj centralistycznych upadły kredyt konstytucyjny stronnictwa — i cytuje jakby herezyę, zasadniczą prawdę wszelkiej polityki krajowej naszej, jaką tenże polityk wypowiedział, że „w Sejmie jest złożone serce narodu, klub polski w Radzie państwa walczy pod sztandarem Sejmu!“

Zmienić stanowiska tego nie jesteśmy w możności, choćbyśmy nawet chcieli a wolno nam to było uczynić, gdyż jak słusznie p. Madejski powiedział, nie istnieje takie prawo, które byłoby mocniejszem od naturalnych potrzeb. Gromienia więc wrogie wiernokonstytucyjnych i sytuacya centralizująca sprawy narodowościowe i społeczne, jaka do ostatnich chwil panowała w Reichsracie pod znakami rzekomego federalizmu prawicy — są dla nas zapowiedzią tylko ciężkich walk i pracy, i niczem więcej. Opinii, jaką pod tym względem wyrobił sobie nowy Sejm, jeszcze przed swem urodzeniem, nie tylko że zmienić nie potrafimy i nie potrzebujemy, — ale nawet przedwstępem do uznania naszych praw i dążeń, jest jak najsilniejsze zaznaczenie ich publiczne z naszej strony. Położenie stąd wypływające może być niemiłe, mianowicie dla pojedyńczych, lecz w wielkim rachunku na nasz się musi obrócić pożytek.

Nie tak się rzecz ma z drugim zarzutem: wstecznictwa, kastowości, wyzyskiwania klas społecznych ludności na korzyść jednej uprzywilejowanej. Zarzut ten wręcz sprzeczny z naturą naszego społeczeństwa, a do którego dostarczyło bogatego materyału nasze ślepe na wszystko tromtadratyczne krzykactwo — ten zarzut zniknąć powinien w dziedzinie polityki czynnej, bo on fałszuje nasze stanowisko, odosabnia nas od dających siłę prądów ogólnych ludzkości i dodaje znaczenia u nas reprezentantom wstecznego pochodu.

Powinien zniknąć *w dziedzinie polityki czynnej* — bo opinie dziennikarskie i polemiki, polityki nie stanowią, lecz fakta i ich przyjęte w świecie znaczenie. W dziedzinie polityki czynnej zatem, oprócz walk jakie nas czekają za samodzielność kraju i zapewnienie rozwoju naszego bytu politycznego, co stać musi jako myśl przewodnia, jeśli ma w ogóle nastąpić naprawa w dziedzinie polityki czynnej, wypada zatem usunąć to, co w urządzeniach krajowych utrzymuje istotną kastowość, i uregulować te funkcye ogólne, które zdane na staranie jednej tylko klasy ludności, same marnieją, wycieńczają bezużytecznie tych, których staraniom one przekazane. Stworzyć zarząd gminny kądkolwiekby on wypływał, z Rady powiatowej, jak planowali jedni, czy też znalazłby swój organ pełny poniżej, w mniejszych terytoryalnych jednościach, to będzie w każdym razie łączeniem klas i sił przy wspólnem społecznem zadaniu, to wiedzie na drogę organicznego postępu. Przez to zarazem wyrównają się ciężary ponoszone dla spełniania funkcyj społecznych, jak oświaty i zabezpieczenia komunikacyj w gminach i między gminami — choćby przez to tylko, że użytemi zostaną zgodnie z celami i praktycznie.

Wszędzie, we wszystkich przemówieniach kandydackich kładziony nacisk na potrzebę tej reformy, niezbędnej dla załatwienia elementarnych funkcyj społecznych, stanowi dla nas świadectwo, że przyszły Sejm nie nosi i nosić nie będzie charakteru wyłącznego i kastowego. Honorem są zaangożowani jego członkowie do przeprowadzenia takiej reformy społecznej — usuwającej *istniejący* w instytucyach nam nadanych charakter kastowy, spajając ją naturalnie z ogólnem politycznem dążeniem, gdyż inaczej przeprowadzić się ona nie da nawet. Jeżeli zaś powiedzie się w rzeczywistości pomyślne przeprowadzenie, wtedy znikną puste a złośliwe zarzuty czynione naszej reprezentacyi, czyli naszej polityce, z powodu ostatnich wyborów. Co zaś ważniejsza, wówczas zadanie nasze polityczne nabierze siły rdzennej, żywiołowej, i staniemy napowrót w związku faktycznym z prądami rządzącemi światem a dążącemi w przyszłość wolną i pomyślną dla ludzkości.

WARSZAWA.

(Korespondencya „Gaz. Krak“).

5 czerwca.

Od owego orderu, który z ręki samowładcy tak komicznie spadł na piersi spoliczkowanego przewodnika tutejszej oświaty, Warszawa niczem się tyle nie zajmuje, ile treścią reskryptu towarzyszącego temuż orderowi. Pierwszy to raz, i z najwyższego miejsca w komunikacie urzędowym, dał się słyszeć wyraz „kraj prywiślański“ nasuwany ciągle przez działaczy sromotnej pamięci komitetu urządzającego dla zastąpienia tytułu Królestwa Polskiego. Następnie, za cóż to Apuchtinowi dano tak wysoką oznakę uznania najwyższego? Za to, że usiłował działać w kierunku asymilacyi kraju „prywiślańskiego“ do cesarstwa. To znaczy, że działał z odznaczeniem na rzecz wynarodowienia Polaków, przerobienia ich na Moskali. Oto jest przynajmniej szczere wyznanie chęci i usposobień dzisiejszego rządu dla nas. Nie mieliśmy żadnego powodu łudzić się i przedtem; ale teraz dziękujemy za tę szczerość, która nie pozostawia dla nas żadnej wątpliwości co do tego, jakie będzie położenie nasze za lat pięćdziesiąt, jeżeli przez ten czas (!) usposobienie rządu się nie zmieni, albo katastrofa zewnętrzna nowego nie wytworzy.

Nicby też nie było dziwnego, gdyby sprawdziła się pogłoska, od owego czasu obiegająca po mieście. Powiadają, jakoby żandarmerya otrzymała polecenie wywiadywania się o stanie i statystyce sympatyi wytwarzającej się dla Niemców (!). Sympatyi... źle to jest powiedziane, o sympatyi nie może tu być mowy; przeciwnie, antypatya jest uczuciem panującem wobec cynizmu, jakiego z pewną fanfaronadą używają względem nas Niemcy w Poznańskiem i Prusach królewskich. Ale rzecz tak się ma. Nawet po powstaniu, kiedy katowska i Katkowska ręka najbardziej srożyła się przeciwko nam, jeszcze wtedy pospolicie odzywały się głosy: „Co tam, w każdym razie zawsze nam lepiej z Moskalem, niż z Niemcami.“ Naturalnie, sądzono, że raz przecie zajadłość wykipi, że żądza cudzej niedoli, sfolguje, że nastanie lada chwila czas względnej sprawiedliwości. Ale kiedy z roku na rok destrukcya tego co nasze zaczęła rosnąć w sposób przerażający, kiedy nareszcie zamieniła się w system, kiedy poniżywszy nas, rząd domaga się ostatecznego naszego upodlenia, kiedy „Polak i katolik“ stał się paryasem odtrącanym od wszystkiego na czem tylko rząd bezpośrednio kładzie swą rękę, kiedy unici gwałceni być poczęli do prawosławia batogiem kozackim, a administracya kraju spoczęła w ręku samych nasłanych opryszków i łapowników, przeciw którym udowodnienie nawet zbrodni niewiele wskórało, skoro tak jak Apuchtin, mieli za sobą skuteczną działalność moskwityzującą, wtedy i ci nawet, którzy najzawzięciej bronili trybu moskiewskiego przeciw niemieckiemu, spuścili z tonu. Obecnie już co innego słyszeć się daje. Wszyscy wprawdzie wiedzą aż nadto dobrze, że tak rząd pruski jak i rosyjski dążą do jednego, to jest: do spokojnego używania zbrodniczego łupu; każdy nich pragnie bez przeszkody jak szakal spożywać trupa i dla tego resztki życia zagłuszа w żyjącym. Lecz żyjący zaczyna sobie rozumować, że jeśli ma ginąć, to niechże przynajmniej ginie w mniejszych męczarniach. Rząd pruski za wynarodowienie daje przynajmniej kulturę, oświatę, porządki, prawo obrony osobistej, głos na publicznej radzie, wolność słowa. Można się jeszcze czemkolwiek i jakkolwiek bronić. Wreszcie i samo wynarodowianie, łatwiejsze w stosunku do ludności nielicznej i mniej materyalnie zasobnej, znacznie szłoby oporniej wobec gromady liczniejszych i ściślejszych szeregów. Gdy tymczasem pod rządem rosyjskim giniemy po zaułkach, pod przemocą siły

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 8 czerwca 1883.

W PRZEJEŹDZIE.

Powołany w bardzo pilnej sprawie, z żalem w oktawę Bożego Ciała musiałem z domu wyjechać.

We wsiowym zakątku, dzień ten obchodzi się tak jeszcze solennie, jak się przed bardzo dawnemi czasy obchodził. Kolatorowie postępują za księdzem, za nimi jaka się tylko znajduje inteligencya miejscowa, wszyscy zaś jak wieńcem otoczeni ludem w świątecznych strojach. Dziewczęta oberwą co do jednego kwiatka w domu, aby go rzucić pod stopy proboszczowi postępującemu z przenajświętszym Sakramentem; ozdabiają też kwieciem niesione obrazy, a w końcu co niemiara nakładają go na swoje uczesane lśniące główki. Wszystkie zaś twarze rozpromienione jakąś serdeczną radością i gorącą modlitwą.

Jak mi to wszystko wyobraźnia na pamięć przywiodła, żal mi było niesłychanie w taki dzień odjeżdżać. Lecz pocieszałem się myślą, że właśnie trafię na procesyę w Krakowie, w której już od młodych lat nie uczestniczyłem. Zacząłem się tak tem pocieszać, że w końcu prawie już rad byłem wydarzeniu, skoro mi nastręczało sposobność odświeżenia sobie wrażeń wspaniałego obchodu, jaki zapamiętałem z ubiegłych czasów starej naszej stolicy.

Przybywszy do Krakowa opalony i zaniedbany, jak prawdziwy hreczkosiej, trzeba się było co żywo opatrzyć na uroczystość. Kapelusznik i rękawicznik pomogli a fryzyer miał przyłożyć ostatni rękę, żeby jakoś nie razić miastowych wiejską moją czupryną.

Wpadam więc do znajomego mi zakładu, prosząc aby jak najspieszniej wystrzygli, wygolili moją szanowną głowę. Aż tu czuję jak mi rozdziela włosy na przodzie, wołam i protestuję przed mistrzem sztuki fryzyerskiej, który dla uczczenia dawnej znajomości sam mnie operował.

— Cóż to, czy młodą jestem panienką? nie rób też pan ze mnie śmiesznego starca.

— Kto tam panie taraz stary, mamy równość, ani starzy, ani młodzi nie mają przywilejów, pokasowali je obopólnie a nawet się na role zamieni. Ci starzy udają młodych i na odwrót.

— Ale co mi tam pan pleciesz bzdurstwa, kończ prędko bo się na procesyę zapóźnię.

Lecz z perukarzami sprawa nie łatwa. Są to wielcy gaduli a mają zawsze najświeższe wiadomości i swoje dowcipne spostrzeżenia, któremi z zamiłowaniem zabawiają swoich delikwentów. A więc i mój pan perukarz sobie dalej mówi, lubo mu tylko półgębkiem odpowiadam, czem innem myśl mając zajętą.

— Kto proszę pana dzisiaj pozna jakiego wieku idzie przed panem osoba: takież bufy, takież pufy i wcięty krój u panienki, jak i średniego i bardzo już podeszłego wieku osoby. Czasem się też człowiek fatalnie omyli, i mijając, zobaczy wcale inną niżeli się spodziewa buzię.

Przecież się uwolniłem od nieznośnego gaduły, który po części miał słuszność może w tem co mówił, ale nie miałem ochoty rozważać tej materyi na razie. Kiedy się wydostałem na miasto, nieprzeliczony stał szereg chorągwi i niesionych obrazów, przypominający bardzo odległe czasy. Jedne obrazy niosły dziewczęta, inne znów wiejskie kobiety, dalej mieszczki w strojnych czepcach — a dopieroż zaczynały się bractwa ubrane biało, fioletowo, niebiesko, zielono, nie przeliczysz nawet różnobarwnej ich mnogości; a między niemi najoryginalniejsze z trupiemi głowami malowanemi na plecach; z gwiazdami i księżycami, z Imieniem Maryi i inne. Przebiegnąłem szybko obok tych żywych zabytków, na które wieki pobożności składały się w pokorze ducha ku chwale Bożej; zdążałem do głównego punktu, który mi wskazywał zastęp razem skłaniających się chorągwi przed Ołtarzem, u którego rozpoczęto już ewangelję — a ze zwyczaju chciałem choć bardzo w dali postępować za księdzem z procesyą, myśląc naturalnie, że się nie dobiję blisko ku niemu przed przedniejszymi odemnie. Lecz ku wielkiemu memu zdziwieniu przedzierałem się prawie przez sam tylko nasz ludek i skromniejszych mieszczan; tego zaś co nazywają piękną publicznością, nie napotkałem wcale. Dotarłem o parę kroków zaledwie od celebrującego jakiegoś z dygnitarzy kościelnych, ale publiczność i tu — była zawsze taż sama.

Gdzież się podziały mój Boże, pomyślałem sobie, czasy, kiedy to matadory krakowskie z wielką powagą i gorliwością żarliwą, uczestniczyły wszelkim uroczystościom kościelnym, dodając im świetności, a mianowicie też, że tak powiem po ziemsku, tej ulubionej uroczystości Bożego Ciała. Natura nawet bierze w niej udział, strojąc ją swym wiosennym wdziękiem, rzucając na nią bogactwo barw swych i świeżości życia, obsypując kwiatami.

Za dawniejszych czasów, których pamięć moja sięga, nie ujrzał nikogo w oknie prócz maleńkich dzieci z niańkami, lub dużo już posuniętych w wieku osób, i to nie inaczej, jak modlących się w oknach; przypatrywanie się zaś uważanem było za ubliżającą niestósowność.

Czyż obyczaje obchodów religijnych ulegać powinny zmianie, lub modzie? Zarzuci mi kto może, cóż za purytanizm przesadzony, cóż się dzieje w Wiedniu, w Rzymie samym nawet!

Lecz cóż to nas obchodzić może, że tam robią sobie widowisko, i wynajmują za drogie pieniądze okna dla przypatrywania się obrzędom religijnym! Czyż my to obowiązani jesteśmy brać przykład od obcych, czyśmy narodem przybierającym dopiero nowe formy. Czyż nie mamy wiekami wyżłobionych własnych dróg? A najbardziej mnie zgorszyło, żem znalazł tę zmianę w Krakowie, gdzie koterya, boć nie można tego nazwać ani uprawnionem stronnictwem, ani wzorowem towarzystwem — przywłaszcza sobie atrybucye dzierżenia najwyższego tonu poczuć katolickich, a jako najcenniejszą zaletę, każe o sobie drukować, „że do kościoła chodzi, a posty zachowuje“. W praktyce wszakże pokazuje się, na każdym dali Bóg kroku, że tylko osłaniając się dźwięcznemi teoryami i praktykami, chcą w kraju pozować i imponować drugim.

K.

brutalnej, w ciemnicy, w której gwałt i podstęp kryje się bezkarnie.

Takie myśli i konsyderacye rozchodzą się teraz coraz częściej. A że i polityka dziennikarska wciąż wróży bliskie starcie pomiędzy Niemcami i Rosyą, nie ma nic dziwnego, że w przewidywaniu wypadku, rząd chciałby się przez policyę swą dowiedzieć, jaki wybór pomiędzy dwiema antypatyami uczyniłaby ludność tutejsza.

Tymczasem wszakże czyni rząd co może, aby antypatyę ku sobie wzmódz do najwyższej potęgi. Oczekiwano, ażali manifest koronacyjny nie zmieni wyobrażeń, jakie wywołało dotychczasowe postępowanie. Nie doznaliśmy zawodu: Królestwo Polskie, oprócz przywrócenia mu tytułu, skonfiskowanego w reskrypcie do Apuchtina, w manifeście nie zyskało nic, albo coś tak śmiesznego, że i wspominać nie warto. Nie dość na tem. W dalszym ciągu objawów przy tak licznem rozszafowaniu orderami, żaden nie tylko z urzędników wyższych pochodzenia polskiego nie otrzymał żadnej odznaki, ale nawet pominięci zostali ci wszyscy dygnitarze rosyjscy, którzy ludności okazują jakąkolwiek przychylność i niechętnie solidaryzują się z systemem destrukcyjnym. Nie chcemy wymieniać nazwisk tych opuszczonych, ażeby nie denuncyować życzliwszych. Za to zostali wysoko odznaczeni dostojnicy petersburscy, którzy najnamiętniej spełniają nad nami funkcyę szakali, jak minister Tołstoj i Delianow, pp. Pobiedonoscew i Katkow. Nikt nawet nie stał się kozłem ofiarnym za sławetny reskrypt do Apuchtina, gorliwą podsunięty ręką, a który podwójnie skompromitował piszącego; raz, że orderem zalepiał policzek; powtóre, że tak pospiesznie wyrzekał się tytułu Królestwa Polskiego. Pokazuje się, że w Petersburgu można bezkarnie narazić i samego władcę, byle w tej uświęcającej chęci prześladowania Polaków. A prawda, jest winny temu wszystkiemu, znalazł się właśnie.... Tym winnym jest sam Apuchtin, który, jak urzędowo wiadomo, poniesie promienie swej gwiazdy za granicę na jedenasto-miesięczny urlop.

Tymczasem zaszedł wypadek przewidywany, ale nie mniej na nas smutno oddziaływający. Dnia 31 maja zmarł hrabia Albedyński, jenerał-gubernator warszawski, jeden z niewielu z życzących nam polepszenia doli. Ludność nie zapomni mu tych starań, jakie pod koniec panowania zmarłego cesarza rozwinął, ażeby korzystać z jakiegoś mniej okrutnego usposobienia i pod rządami Lorys-Melikowa wyjednać dla polskiej kongresówki jakiś cień polszczyzny. Już, już, dzięki jemu, mieliśmy otrzymać katedrę literatury w uniwersytecie reprezentowaną w języku polskim, wzmocnienie wykładów tegoż języka w gimnazyach, oraz wprowadzenie istotne jego wykładu do wszystkich szkół elementarnych ludności polskiej. Było to nawet już ogłoszone, wydrukowane. Przy zmianie usposobienia po śmierci Aleksandra II, wiadomo, w jaki sposób wykręcił to minister oświaty z Apuchtinem. Dostaliśmy katedrę z Makuszewem i Wierzbowskim; w gimnazyach wzmocniono prześladowanie za język polski, a szkoły ementarne oddano pod ściślejszy jeszcze dozór prawosławny. Nic na to zmarły jenerał Albedyński poradzić nie mógł, ze śmiercią potężnego protektora gwiazda jego zmierzchła; orędownik względności na każdym kroku uczuwał przemoc stronnictwa tyranii. Kiedy raz kilku znaczniejszych obywateli użalało się przed nim na krzyczące jakieś nadużycie, odpowiedział im z goryczą: „*Que puis-je faire pour vous messieurs, — je suis êntouré d'espions!*“ — Odnosiło się to do Orżewskiego, żandarma i do kuratora Apuchtina. Nie mógł nam rzeczywiście nic dobrego zrobić Albedyński, ale pragnął szczerze, a pragnienia swe popierał rozumnemi usiłowaniami; niepowodzenia i złość nikczemnych narodożerców zatruwały mu życie. Inny na jego miejscu — z bandy „Katkowa — byłby przez ten czas nakształt Apuchtina uczynił wiele złego; Albedyński nie dopuszczał go, ile było w jego możności. Ludność to oceniła, westchnęła z żalem nad jego śmiercią, a dziś tłumnie i z serca uczciła go przy ostatniej posłudze. Koronacyę uczciła gawiedź znęcona fajerwerkami, teatr urzędowy był w mniejszej połowie pusty; obrząd pogrzebowy smutny i męczący, bo pod skwarem słonecznym odbyty, oprócz urzędowej reprezentacyi zgromadził wszystkie warstwy. Katkowszczycy utrzymywali, że to demonstracya.

Uwaga publiczna zajęta jest pytaniem: kto zastąpi Albedyńskiego. Różne obiegają nazwiska, ale z urny losu może wypaść najmniej oczekiwane. Z urzędu swego jenerał-gubernator wiele dobrego uczynić nie może, ale sprawić może wiele złego, bo na tej drodze doznaje zewsząd, a zwłaszcza z Petersburga wszystkie zachęty. Obawa zatem jest uzasadnioną.

+.

Dział ekonomiczny.

W sprawie Kółek rolniczych.

Centralny zarząd Tow. Kółek rolniczych, którego pierwsze sprawozdanie za czas od 18 listopada do 1882 do 30 kwietnia br. podaliśmy, nadseła nam odezwy jakie w interesie poparcia tej tak ważnej instytucyi wydały władze duchowne i świeckie. Oto najważniejsze odezwy:

I. Odpis okólnika Wydziału krajowego do wszystkich Wydziałów powiatowych.

Zawiązane w roku przeszłym Towarzystwo Kółek rolniczych, wzięło sobie za zadanie umoralnienie ludu, tudzież podniesienie jego bytu materyalnego. Usiłowania dążące do spełnienia powyższego zadania, mające bardzo doniosłe znaczenie dla przyszłości kraju pod względem ekonomicznym i społecznym, pożądany skutek osiągnąć mogą tylko wtedy, jeżeli znajdą w kraju należyte poparcie. Z tego powodu wzywamy Wydział powiatowy, ażeby na działalność Kółek rolniczych szczególną zwrócił uwagę, udzielił Towarzystwu czynnej pomocy i opieki, oraz starał się jak najusilniej przyczynić do usunięcia przeszkód, któreby stanęły na zawadzie tworzeniu się Kółek rolniczych, lub tamowały ich rozwój w powiecie tamtejszym.

D. j. w. Marszałek krajowy: *Zyblikiewicz* w. r.
Czł. Wydziału kr.: *Podlewski* w. r.

II. Odpis pisma c. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie, z dnia 12 kwietnia 1883 do l. 3507/pr.

Na szacowne pismo z dnia 22 marca b. r. L. 300, zawiadamiam uprzejmie Szanowny Zarząd, że jednocześnie wzywam PP. Starostów, ażeby w granicach obowiązujących ustaw i przepisów, przy nadarzających się sposobnościach nie odmawiali swej pomocy Towarzystwu Kółek rolniczych w usiłowaniach jego dążących do celu statutem określonego.

D. j. w. *Potocki* w. r.

III. Odpis odezwy Ordynatu Metropolitalnego obrz. łać. we Lwowie, z dnia 24 kwietnia 1883 l. 775.

ODEZWA!

Odnośnie do wielce szanownych pism z d. 3 i 28 marca 1883 l. 234 i 354, oznajmiamy Świetnemu Zarządowi centr. Tow. „Kółek rolniczych“, że z uwagi na szlachetny cel tegoż Towarzystwa i pochwały godne środki, któremi do tego celu zdążać zamierza, chętnie według możności Naszej poprzemy usiłowania Jego, by podjęta praca rzeczywistą a przez wszystkich dobrze myślących pożądaną ludowi naszemu przyniosła korzyść.

Zapewnienie ze strony Świetnego Zarządu w szacownem piśmie z dnia 3 marca b. r. wyrażone, iż w zamierzonych przez siebie pracach około podniesienia i umoralnienia ludu naszego zasad wiary św. katolickiej nigdy z oczu spuszczać nie będzie, daje Nam rękojmię, że podjęte dzieło przy pomocy i łasce Bożej pomyślnym uwieńczone zostanie skutkiem.

Życząc Świetnemu Zarządowi tej łaski i pomocy Bożej w pracach Jego, udzielamy Mu zarazem Nasze pasterskie błogosławieństwo.

Równocześnie wzywamy podwładne duchowieństwo nasze, by w podjętem przez Świetny Zarząd dziele nie tylko pomocy swojej nie odmawiało, lecz owszem takowe według sił i możności swojej popierało.

D. j. w. *Seweryn,* Biskup w. r.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawozdanie targowe.

Kraków 8 czerwca.

Na placach zagranicznych, jakoteż w Wiedniu i Peszcie tendencya co do zboża, a szczególnie co do pszenicy, w ostatnich dniach znowu osłabła i ceny obniżyły się. Pod takim wpływem usposobienie na dzisiejszym targu było słabe, a ceny zwłaszcza białej pszenicy, której więcej dowieziono, przy zupełnym braku obcych kupców, uległy zniżce. Że kupcy zagraniczni w tutejszych targach nie biorą udziału, tłumaczy się tem, że ceny tutejsze w stosunku do zagranicznych, są za wysokie, a temsamem eksport niemożebny. Ceny czerwonej pszenicy i żyta, które na miejscowe potrzeby mają odbyt zapewniony, utrzymują się, lepsze gatunki niekiedy nawet wyższe ceny osiągają. Jęczmień na kaszę płacą dobrze.

Ceny były następujące:

	Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.		Złr.	ct.		Zł.	ct.
Pszenica biała		od	7	50	do	10	25
czerw.		„	8	—	„	11	25
żółta		„	7	50	„	10	50
Żyto		„	7	70	„	8	25
Jęczmień: brow.		„	7	50	„	8	—
na paszę		„	7	—	„	7	25
Owies		„	7	50	„	8	—
Groch: wrzący		„	9	—	„	11	—
pastewny		„	—	—	„	—	—
Fasola: biała		„	—	—	„	—	—
pstra		„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	9	50	„	10	50
Kukurudza		„	—	—	„	—	—
Cinquantin		„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:							
Rzepak zimowy		„	—	—	„	—	—
Koniczyna: czerw.		„	—	—	„	—	—
biała		„	—	—	„	—	—

KRONIKA.

Kraków d. 8 czerwca.

Piękna od kilku dni pogoda z ciepłem do 30-tu stopni dochodzącem, nęci już lubowników kąpieli wiślanych pomimo starej tradycyjnej przestrogi: „Już Jan ochrzcił wszystkie wody — umyjcie się dla ochłody“; pomimo, że inni znów mówią: „Święty Jan ochrzcił wodę — już się kąpać mogę“. I zwykle też dopiero od ś. Jana Chrzciciela zaczynano się kąpać w rzekach i stawach; aby zaś powściągnąć ochotę wcześniejszego używania kąpieli, a tem samem ochronić się od feber z niedostatecznie jeszcze ogrzanej wody i od niebezpieczeństwa w skutek zdradliwego, nieuregulowanego jeszcze dna rzeki, przywiązano do pamiątki dnia tego pobożną myśl religijną. Wielu dotąd trzyma się ściśle tej przestrogi, wielu niedbając na nią naraża się na groźną często chorobę i na smutne, co roku o tym czasie zdarzające się wypadki utonięcia.

Dla tych to szczególniej, aby o ile możności zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom i utrzymać jakiś dogodny dla kąpiących się porządek, magistrat krakowski wyznaczył wzdłuż lewego brzegu Wisły, do połowy jej szerokości następujące miejsca bezpieczne dla kąpieli.

Dla kobiet i dzieci: za rogatką zwierzyniecką od punktu naprzeciw słupa fortyfikacyjnego, umieszczonego na prawym brzegu rzeki w dół ku rogatce, lecz tylko do płotu ostatniego ogródka; tudzież na Rybakach wzdłuż tamy, a mianowicie od słupa na tamie, aż do budki strażnika akcyzowego pod Skałką.

Dla mężczyzn: od rogatki zwierzynieckiej aż ku łazienkom galarowym; tudzież od przedłużenia ulicy Piekarskiej, do cegielni poniżej Skałki; wreszcie poniżej mostu Podgórskiego, od łazienek do budki rybackiej przed folwarkiem miejskim na Dajworze.

Dla żołnierzy: od budki strażnika akcyzowego pod Skałką, do wylotu ulicy Piekarskiej.

Do pławienia koni wyznaczone jest miejsce poniżej Skałki od cegielni aż do pieca wapiennego, tudzież poniżej mostu Podgórskiego, od budki strażnika akcyzowego przed folwarkiem miejskim na Dajworze aż do tego folwarku.

Na przestrzeni od ujścia Rudawy do tamy na Rybakach i poniżej Skałki od pieca wapiennego do mostu Podgórskiego a względnie do łazienek poniżej mostu *niewolno* kąpać się z wyjątkiem w łazienkach zamkniętych, które się tam znajdują.

Tablice z właściwym napisem nad brzegiem rzeki oznaczają granice miejsc powyżej wskazanych.

Do niesienia pomocy tonącym i nadzoru policyjnego, aby nikt nie kąpał się bez należytego okrycia kąpielowego na wolnem powietrzu, oraz aby mężczyźni nie zbliżali się do miejsc wyznaczonych na kąpiele dla kobiet, wreszcie, aby osoby nie mające sił lub wprawy w wiosłowaniu, nie używały łódek do przejażdżki i aby pośród kąpiących się w ogóle nikt na łodzi nie płynął, przeznaczono dwóch rybaków, którym przysługują prawa policyi miejskiej, a z których jeden czuwać będzie nad przestrzenią od rogatki zwierzynieckiej do przewozu pod Zamkiem, drugi zaś od Skałki do mostu Podgórskiego. Rybacy ci noszą odznaki służby miejskiej i mają łodzie z przyrządami do ratowania i chorągiewkami biało-niebieskiemi. Oprócz rybaków na Wiśle, czuwać będzie nad brzegiem straż policyjna, celem zapewnienia kąpiącym się bezpieczeństwa i przestrzegania przyzwoitości.

Wreszcie magistrat wzywa publiczność, aby w dobrze zrozumianym własnym interesie ułatwiała zadania straży publicznej.

Z Uniwersytetu. P. Józef Limbach, rodem z Przemyśla, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra filozofii.

Posadę naczelnika urzędu pocztowego w Krakowie, obejmuje p. Aleksander Dawidowski, przeniesiony tu z Tarnopola — p. Izydor Lenczowski zaś, który zastępczo pełnił dotąd obowiązki naczelnika w głównym urzędzie w mieście, wraca na swoje dawniejsze stanowisko naczelnika urzędu pocztowego w dworcu drogi żelaznej.

Litera docet litera nocet. We wczorajszym numerze przez omyłkę zecera zamiast p. Bobczyńskiego, pomieszczono między nowowybranymi posłami do sejmu prof. Bobrzyńskiego. Także zamiast Hencel ma być Henzel, zamiar Bereziński, Lewiński, Sięgielewicz i Straszkiewicz ma być Bereźnicki, Leniński, Sięgalewicz i Struszkiewicz.

Ojców do sprzedania. Godzi się nam powtórzyć dosłownie, co pisze „Kuryer Warszawski“:

— Kupcie!...

Najpiękniejsza miejscowość w kraju, Ojców, słusznie polską Szwajcaryą zwany, jest do nabycia z wolnej ręki.

Czyż i teraz pozwolimy, aby na tem miejscu pełnem wspomnień historycznych „nasi serdeczni założyli posterunek w swym pochodzie „*nach Osten?*“.

Ojców powinien przejść znów w ręce swojskie, dla tego zwracamy się do tych, których z Ojcowem wiąże tradycya: kupcie!...

Młodzież nasza w Petersburgu. W instytucie inżynierów dróg i mostów ukończyło w r. b. kurs nauk 22 Polaków (przeszło 24% ogólnej liczby kończących), a mianowicie: Barszczewski Józef, Biały Józef, Bolesta Józef, Ejdrygiewicz Stanisław, Hołyński Waleryan, Hopfenblum Haim, Jabłoński Adam, Kłosowski Stefan, Kondratowicz Adam, Lomejer Ludwik, Malinowski Ignacy, Poncet-de-Sandon Wiktor, Puttkamer Hipolit, Reichman Izydor, Sagatowski Feliks, Sierzputowski Jan, Suszkiewicz Kazimierz, Tomaszewski Konstanty, Twardowski Piotr, Warzejewski Wiktor, Wisłocki Wiktor i Zborowski Józef.

W instytucie górniczym ukończyło kurs nauk sześciu Polaków (co stanowi przeszło 27% ogólnej liczby kończących), mianowicie: Jaczewski Leonard, Janicki Władysław, Jasiński Bronisław, Ostrowski Jerzy, Podhajecki Ludwik i Zalcgeber Lucyan.

Niezmierną hojność carską wysławia jeden z niemieckich dzienników, obok wiadomości telegraficznej o rozdaniu podczas koronacyi 10,000 orderów przez cara Aleksandra III, stawiając go wyżej od ojca, który rozdał tylko 4,000 orderów. Prawda, że nie o sto procent, jak się mówić zwykło, ale według ścisłego obliczenia arytmetycznego wzrosła ta liczba o 250%. Choćby jednak policzył ktoś krocie tysięcy rozdanych w czasie koronacyi pierogów, nawet medale złote, srebrne i bronzowe, rozdane psom przez towarzystwo sobacze w Petersburgu, — niczem to wszystko w porównaniu z liczbą hojnie rozesłanych w Sybir skazańców politycznych i równie hojnie w Rosyi rozdanych knutów.

Wiadomości policyjne. Jan Syrek lat 34 liczący, wyrobnik, z Mogilan, zgłosił się dzisiaj do policyi z oznajmieniem, iż dnia 31 maja r. b. wieczorem, wracając z Królestwa Polskiego przez Opatkowice do Mogilan, podpalił stodołę przy karczmie w Opatkowicach, ze złości ku żydowi — iż go przyjąć nie chciał na nocleg. — Syrka oddano do sądu karnego.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Sobota 9 czerwca: „Wielkie Bractwo,“ komedya hr. Jana Aleksandra Fredry. Benefis i ósmy występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 10-go cerwca: „Noc Świętojańska“ Staszczyka.

Kalendarzyk. Jutro: *Felicyana męczennika.* W niedzielę: *4. po Świątkach. Małgorzaty królowej.*

Sprawy miejskie.

Dnia 7 czerwca we czwartek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej pod przewodnictwem p. prezydenta Dra Weigla.

Najprzód odczytał p. Prezydent przed Radą miejską pismo wystósowane na wyraźne polecenie R. m. z 17 maja od siebie do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie mostu Wiśle pod Wawelem.

R. m. Chrzanowski podnosi kilka punktów z owego memoryału chcąc, by były zmienione, między innemi zaś aby zamiast mówić o odnośnych ministerstwach wyrazić się wprost rząd — dalej by Wawel określić wprost jako zamek (Schloss) nie dodając wcale obwarowany, bo każdemu wiadomo iż zamek żadną warownią nie jest, tem więc wcale ministerstwa wojny nie zyskamy, a potem, by ze sobą w sprzeczności nie stawać, należy wypuścić owo wyrażenie, dawniej w podaniach starannie omijane. W końcu wnosi mowca by ów memoryał odpowiednio zmieniono, a do redakcyi owego pisma wezwano komisyę złożoną z wnioskodawcy r. m. Jakubowskiego i r. m. Szlachtowskiego.

P. Prezydent objaśnia owe wyrażenia i podaje przyczyny, dla których ich użył.

R. m. Chrzanowski nie uznaje wcale, aby owe powody były uzasadnione, przypomina, iż w dawniejszych zobowiązaniach miasto się zgadzało wybudować most swoim kosztem, zkąd znowu mogłyby powstać trudności robione przez niechętne wpływy ministeryum. Gdy zaś jest to sprawa ważna wypada i należy wybrać specyalną komisyę, któraby jak należy zredagowała memoryał, a to tem więcej, że trzeba się spieszyć, albowiem w czerwcu ministerstwo układa budżet na rok 1884, memoryał musi zatem przed tym terminem dojść do rąk ministerstwa a potem w październiku przyjdzie pod obrady Rady państwa, wraz z pozycyą budżetu.

R. m. Wechsler i Rettinger właśnie z powodu, by rzecz nie poszła w odwłokę, nie uważają za stosowne, aby teraz komisyę wysadzano. Obaj uznają wszakże słuszność uwag r. m. Chrzanowskiego i podnoszą, że w ponownej redakcyi należy je zużytkować.

R. m. Friedlein podnosi, by w memoryale uwidoczniono, że miasto ma prawo upominać się o most, gdyż rząd fundusze miejskie, należne jeszcze do wolnego miasta, zużył na budowę mostu pod Podgórzem. Owóż trzeba dać to do poznania w piśmie do rządu, jak również, iż miasto nie pobierało dochodu z mostu. Mowca uważa sprawę za bardzo ważną, pismo bowiem może rozstrzygnąć tak dawno toczącą się sprawę, dlatego popiera wniosek r. m. Chrzanowskiego.

Wniosek r. m. Chrzanowskiego nie zostaje przyjęty, w głosowaniu bowiem otrzymuje 19 głosów na 42 obecnych radców.

Po odrzuceniu wniosku r. m. Chrzanowskiego, podnosi go raz jeszcze r. m. Jakubowski mimo jednak apostrofy do zgody i załagodzenia sporu, wniosek jego nie zostaje przyjęty.

Dalej zawiadamia p. prezydent Weigel, iż biuro statystyczne już się ukonstytuowało.

Już zrazu powstało pytanie, czy wiceprezydent i trzej członkowie magistratu powołani do biura mają mieć głos doradczy tylko, czy równie rozstrzygający, jak inni członkowie biura.

Przeciw takiemu zrównaniu przemawiają r. m. Bobrzyński i Bocheneк, gdyż we wszystkich komisyach członkowie magistratu mają głos doradczy, nie ma zaś racyi odstępować od tej zasady.

Ostatecznie sprawę przekazano na wniosek wiceprezydenta p. Muczkowskiego sekcyi prawniczej do rozpatrzenia.

(Dokończenie nastąpi).

ECHA WYBORCZE.

Jakeśmy to już zaznaczyli, skrajne organa naszej publicystyki po obu końcach nie są w stanie strawić rezultatu wyborów, wciąż on ich goryczą poi. Jeden z nich wylicza z rozkładowym przekąsem, że w przyszłym Sejmie będzie zasiadać ośmdziesięciu kilku właścicieli ziemskich i nazywa to *niesłychanem.* W istocie wszakże, tak samo lub podobnie zachodzi stosunek w ciałach reprezentacyjnych wszystkich krajów konsytucyjnych, i jest bardzo naturalny — a nie niesłychany. Różnica pod tym względem istnieje inna, a mianowicie ta, że w społeczeństwach zamożniejszych od naszego, ludzie oddający się polityce czynnej, nie zajmują się w ogóle osobiście żadną profesyą zarobkową: rolną czy inną. U nas tak być nie może, lecz stąd nie wypływa aby zajmowanie się rolną profesyą, miała bardziej zmniejszać kwalifikacye poselskie od nierolnych profesyjnych zajęć.

Organ drugi znowu skrajnego skrzydła, zmniejszywszy i tak nie wielkie znaczenie polityczne wyborów do zera, a nawet zredukowawszy podnoszony wśród wyborów program marszałka Zyblikiewicza li do programu ekonomicznego *i gospodarskiego*, wita z radością tylko wybór rozumny dokonany przez małą własność, zapewne dla tego, że z niego wyszli starostowie i przy pomocy urzędów protegowani przez stronnictwo schlebiania władzy, wichrzyciele odsunięci naprzód przez głos opinii publicznej. „Czas przyznaje nawet tę pobudkę, udzielając naganę komitetowi centralnemu dla zachodniej części kraju, że wyborcy okazali się więcej dbałymi niż ten oddział komitetu *o wybór najznakomitszych posłów* z mniejszej własności (*vide:* Stadnicki Jan z Länderbanku, Kochanowski Jan, star. Hild). Natomiast najwięcej sprawia mu strapienia wybór wielkiej własności — wiemy dobrze, dla jakiego to szeregu klęsk koteryi, klęsk więcej zresztą moralnych niż rzeczywistych — ubolewa też nad pozbawieniem Sejmu kilku *„istotnych sił“ ludzi niepospolitych* dla wartości wątpliwych i nieznanych. Tak się to popisała według „Czasu“ wielka własność. Kończy też ten organ wyrzeczenia się zadań narodowych i znakomitości — na tem polu, minionych lub niedoszłych, melancholijną nadzieją: „że wznowione i wprowadzone w grę narowy nie wpłynęły ostatecznie i wogóle na obniżenie poziomu nowego Sejmu“.

Stanisławów 4 czerwca.

(Koresp. „Gaz. Krak.“)

(Mz.) Jest nas tutaj dwustu dziewiętnastu, którzy na sprawy publiczne, o ile do nich powołani zostajemy — patrzymy ze stanowiska ogólnych potrzeb kraju, którzy zniszczyć chcemy grasujący w kraju a przedewszystkiem tutaj moralny upadek, którzy podnieść chcemy byt materyalny nie pojedynczych osób lecz społeczeństwa, a zażegnać zwady narodościowe. Jest nas 219, powtarzam to z dumą, którzyśmy dali wyraz takim dążeniom przy wyborach, a organem opinii naszej i jej regulatorem stała się „Gazeta Krakowska,“ dzięki informacyom jej korespondentów z miasta naszego. Tyle do wiadomości „Echa“ na dowód, że nie jestem odosobniony, ale nas 219 świadomych czego chcemy, a gdy się ziści nasze pragnienie i pozyskamy resztę uczciwych obywateli, wtedy miasto zaimponuje krajowi. Nieprzyjaciół naszych i kraju było 387 w części bezwiednych, w części przewrotnych, *reszta wyborców, blisko 1.300 nie przyszła jeszcze do poczucia ani własnego interesu ani interesu kraju* i usunęła się od głosowania z bojaźni prześladowania, lecz jej nieobecność świadczy wymownie jako dowód braku zaufania do chwilowych zwycięzców. Potęga moralna, intelektualna, potęga rzeczywista jest przy nas 219, bo każdy prawie z nas działał świadomie w imię dobra ogólnego, bez interesu wszelkiego osobistego i każdy niezłomny w przekonaniach. Dla tem lepszego porównania wymieniam przewodników naszych, a nimi są ci pp.: radca sądu Hofmokl, Dr Tischler młody adwokat, prof. Parylak, p. Pallester, ksiądz Dąbrowski, nadinspektor podatkowy Głogowski, Dr Niementowski, p. Ziarkiewicz, inżynier kolejowy Longschamps, Merunowicz i inni. Każdy, kto ich zna, uchylić musi czołem przed ich zacnością charakteru i niezłomnością przekonań. Czemże są wobec nich znani ze swej przeszłości wszystkim sądom cywilnym, karnym, małżeńsko-kościelnym, a którzy w mowie tryumfalnej na pociechę halastry, której rozdano pochodnie ku chwale narzucającego się wyborem wołał, że w ogień pójdzie za swoim burmistrzem, a taki burmistrz bezsprzecznie z wdzięczności pójdzie w jego ślady, tacy ojcowie, komisarze magistraccy, tacy spólnicy przy budowli gmachu dla kasy oszczędności, ludzie, którzy nie mają pojęcia, co idea, co stałość przekonania, bo ich Bogiem osobiste korzyści za udzielone poparcie. Z tymi to ludźmi połączyli się nauczyciele ze szkoły realnej, lekarze tutejsi na skinienie prymaryusza w szpitalu powszechnym, z wyjątkiem dwóch tylko, połączyli się aptekarze, których wszechmocny prymaryusz jednem brwi zmarszczeniem zrujnować może, a sekundaryuszów chleba pozbawić. Walka tych partyj u nas jest walką w całym kraju a jeżeli my zwyciężymy u nas, spodziewać się można, że się przyczynimy do zwycięstwa w kraju tych zasad, które krajowi przyniosą zbawienie. Ztąd pochodzi, że tyle wagi przywiązujemy do walk wyborczych w Stanisławowie, które znów odnowią się niebawem, bo wybór Kamińskiego zakwestyonowany niezbitemi dowodami najniezawodniej będzie unieważniony przez Namiestnictwo. Pokazało się bowiem, *że 130 wyborcom nieprzyjaznym dla magistratu nie doręczono legitymacyj, że głosowali umarli, że głosowali tacy, którzy już po 5 razy siedzieli w kryminale, że fiakrzy z batami w ręku pod przymusem weszli do sali głosowania a grożono im odebraniem koncessyi, jeżeli na Kamińskiego głosować nie będą.* Burmistrz przeczy, że czynnie nie występował, alež sam pisał odezwę od jednego wyborcy: Kto zbudował Stanisławów? itd., a listy znowu do jego osoby pisane od Dra Smolki i arcybiskupa Isakowicza kazał drukować, litografować i rozsyłał po mieście. W kasynie zaś, gdy przyganiano p. Wangowi, że agituje za Kamińskim, Wang odpowiedział, że trudno mu się oprzeć prośbom burmistrza; obecny zaś p. Urban, przyjaciel Kamińskiego, zrobił uwagę, że nie należy o tem tak głośno i otwarcie mówić. Nie brak więc dowodów niedopuszczalnych agitacyi. Wątpimy jednak, czy burmistrz Kamiński dobrowolnie ustąpi.

Przegląd polityczny.

W Pradze czeskiej, na Małej Stronie, odbyło się zgromadzenie czeskich wyborców, na którem postawiono panów Diettricha i Pokornego, jako kandydatów do sejmu. Przewodniczący zgrmadzenia Dr Mestecky oświadczył, że położenie Czechów na „Małej stronie“ jest daleko lepsze niż przy dawniejszych wyborach, gdyż urzędnicy będą tym razem prawdopodobnie z Czechami głosować.

Podług wiadomości z Cetynii układy pomiędzy Turcyą a Czarnogórą co do odstąpienia kraju około Podgoricy, skończą się wkrótce. Albańczycy jednak postanowili z bronią w ręku sprzeciwić się odstąpieniu.

Nowe kościelne przedłożenie wniesione do sejmu pruskiego jest krokiem tak ważnym, odstępującym od dotychczasowej drogi, że stało się najważniejszym wypadkiem politycznym w całej wewnętrznej polityce Niemiec.

Wszystkie dzienniki niemieckie zajmują się przedłożeniem, roztrząsając je każdy ze swego stanowiska i widocznie zapanowało na tym punkcie pełne pomieszanie obozów. Książę Bismark, nie doczekawszy się ugody ze Stolicą Apostolską, zrobił na własną rękę taki krok ku uregulowaniu stosunków kościelnych, który gdyby był w połowie przez akatolicką Rosyę zrobiony, wszelka ugoda Watykanu z tem państwem byłaby zbyteczną.

Półurzędowa „Prowincial Correspondenz“ pisze o kościelnem przedłożeniu:

„Projekt stawia sobie za zadanie rewizyę obowiązku donoszenia o nominacyach, aby w ten sposób odebrać słuszność zarzutom, jakie robiono dotychczasowemu ustawodawstwu, i umożliwić przywrócenie wystarczającej pieczy dusz w katolickich parafiach. Celu tego dopięto z jednej strony, przez ścieśnienie koła urzędów duchownych, co do których istnieć ma obowiązek donoszenia o nominacyach, a przez to prawo państwa do robienia zarzutów, — z drugiej strony przez takie uregulowanie prawa robienia zarzutów, które pozwoli ustalić się pokojowemu porozumieniu pomiędzy organami państwa i kościoła.

„Germania“ zastrzega sobie ostateczne zadanie co do wartości przedłożenia, ale konstatuje z zadowoleniem, że jest ono o wiele lepszem, niżeli nota z 5 maja. Podane motywa, iż projekt tej ustawy jest tylko ustawodawczem sformułowaniem noty z 5 maja, nie odpowiada faktycznemu stanowi.

„National Ztg“ sądzi przedłożenie bardzo surowo:

Walka kościelno-polityczna tak, jak ją rozumiano przez ostatni lat dziesiątek, została ukończona; rząd pruski złożył przed papieżem broń za pośrednictwem przedłożenia wniesionego do sejmu i nie ulega wątpliwości, że kapitulacya ta będzie potwierdzona przez większość złożoną z konserwatystów i klerykałów.

Zdaniem „Kleines Journal“, ustawa odpowiada w głównych zarysach zapowiedzi ks. Bismarka, wyrażonej w nocie z dnia 5 maja, ale jednocześnie sprzeciwia się poglądom tejże noty. Jest ona zarazem wykonaniem groźby, która była żadną, i wypełnieniem warunkowej obietnicy, której warunek nie został wypełniony.

„Vossische Ztg“ podnosi, że wprawdzie obowiązek donoszenia o nominacyach został znacznie złagodzony, ale za to prawo rządu do robienia zarzutów nominacyom tem silniej, ubezpieczone, gdyż nie wiąże się do żadnych faktów, tylko zależeć ma od woli władz administracyjnych; podczas gdy art 5, o ile jego znaczenie w tej chwili ocenić można, jest rzeczywiście ustępstwem dla życzeń stronnictwa centrum.

„Das deutsche Tagblatt“ mówi bardzo przychylnie o przedłożeniu; utrzymuje, że projekt ustawy jest tylko sformułowaniem ustępstw porobionych w nocie Schlözera i kładzie nacisk na charakter pokojowy tego kroku, który powinien utorować drogę do dalszego go pozumienia z kuryą i do pożądanej zgody pomiędzy organami państwa i kościoła.

„Russki Kurjer“ donosi o zaburzeniach chłopskich w powiecie bobrowskim gubernii woroneskiej. Pierwsi zbuntowali się mieszkańcy wsi Słoboda Buturlinowska, liczącej 25,000 dusz, przeciw właścicielowi ziemskiemu Buturlinowi, który nie chciał rozdzielić pomiedzy chłopów swych posiadłości. Oficyaliści i słudzy Buturlina zostali częścią wypędzeni, częścią poranieni i sam Buturlin uciekł do Woroneża zkąd wysłano przeciw chłopom 5 żandarmów, którzy zostali rozbrojeni a ich dowódzca odniósł ciężkie rany. Wskutek tego ruszył tam gubernator Woroneski z oddziałem wojska; i tak jednak siła nie była wystarczającą, gdyż mieszkańcy sąsiednich wsi podnieśli również bunt. Gubernator telegrafował po instrukcye do ministra Tołstoja. Koniec zajścia niewiadomy.

Z Belgradu donoszą, że w powiecie Kraińskim, usposobionym nadzwyczaj opozycyjnie, przyszło do poważnego starcia pomiędzy mieszkańcami a policyą.

Minister oddał naczelnikowi powiatu Zajczarskiego do rozporządzenia cały korpus żandarmów z 2000 ludzi złożony.

Jednocześnie miały wybuchnąć rozruchy w powiecie uszyckim.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Praga 8 czerwca. Odezwa wyborcza wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli ziemskich obejmuje krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności w sejmie.

Zagrzeb 8 czerwca. Arcyksiąże Józef przybył tu dla odbycia przeglądu batalionu szkolnego i oddziału pionierów brygady obrony krajowej.

Paryż 8 czerwca. Izba pochwaliła w skutek interpelacyi biskupa Freppel, zamknięcie kaplicy w opactwie Solesmes 363 głosami przeciw 84.

Admirał Meyer telegrafuje z Hong-Kong 6 b. m.: Położenie Hanoï najlepsze, sześć kompanij piechoty i 1 górska baterya z Sajgonu, przybyły do Haipkong i ruszyły do Hanoï.

Madryt 8 czerwca. Za zgodą rady ministeryalnej odbytej pod przewodnictwem króla, odjeżdża królowa z córkami w poniedziałek do Wiednia.

Londyn 8 czerwca. Deputowany Hibbert został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych na miejsce Roseberrego.

Zadar 8 czerwca. Przybyła tu eskadra angielska Śródziemnego morza. Admirał Hay odwiedził wraz ze sztabem naczelnika, który go natychmiast rewizytował. Wczoraj dawał namiestnik bal na cześć eskadry angielskiej.

Monachium 8 czerwca. Cesarzowa austryacka przybyła tu dla odwiedzenia księżniczki Gizeli, jutro powraca do Feldafing.

Petersburg 8 czerwca. W całej Rosyi pada deszcz. Zboża jare zapowiadają się wybornie.

Petersburg 8 czerwca. Car ma tu przybyć 10 b. m.

Petersburg 8 czerwca. Sankcyonowane przez cara orzeczenie Rady państwa rozporządza, aby z początkiem 1884 zaprzestać poboru podatku pogłównego od najbiedniejszych klas chłopskich, innym zaś klasom chłopskim a także pozostałym stanom opodatkowanym zmniejszyć pierwszym o połowę, drugim o jedną dziesiątą cześć.

Minister zaś spraw wewnętrznych ma sobie poleconem przedstawić projekt do prawa zwiększającego łatwość przenoszenia się powyższych klas ludności.

Moskwa 8 czerwca. Wczoraj odbyło się poświęcenie cerkwi Zbawiciela, obecni byli oboje carstwo i członkowie rodziny carskiej, obcy książęta i posłowie zagraniczni. Car przybył konno, carowa w powozie otwartym. O 10-tej rano zaczęła się zaraz z przybyciem cara uroczystość. Koło cerkwi stało w czworobokach wojsko, również na esplanadzie bulwaru nad Moskwą rzeką, a na Kremlu na tarasie wystawione były działa. Place, ulice i domy były aż po dachy pokryte tłumami ludzi entuzyastycznie witającemi cara i carową. Wewnątrz zebrało się całe duchowieństwo Moskwy w złocistych szatach. Podczas modlitw i poświęcenia car z carową stali za ikonostasem, potem car z carową i całym orszakiem obszedł cerkwię w około, podczas gdy dano ognia ze 101 dział i we wszystkie dzwony bito. O 2-ej ceremonia się skończyła, car ofiarował 50,000 rubli. Ks. czarnogórski udzielił Katkowowi order Daniły 1-ej klasy.

Moskwa 7 czerwca. Wczoraj towarzystwo niemieckich śpiewaków urządziło w liczbie 52 obojgu carstwu serenadę w Kremlu, zaczynając ją od duńskiego hymnu a kończąc hymnem narodowym rosyjskim. Na żądanie carowej odśpiewali także piosenkę „Wer hat dich du schöner Wald“. W najściślejszem kółku familijnem słuchali z uwagą carstwo pieśni a po godzinie serdecznie podziękowali dyrygentowi. Śpiewacy zostali zaproszeni potem do kolacyi w sali bocznej.

Stambuł 8 czerwca. Rada ministrów codziennie prawie obraduje nad wprowadzić się mającemi reformami. Wieść, iż w Armenii będzie kilku chrześcian mianowanych gubernatorami, potwierdza się. Porta ma dalej wystosować notę do mocarstw tej treści, że ponieważ wprowadzenie reform wymagać będzie dużo pieniędzy, wypada więc, aby mocarstwa wprowadziły w życie i uporządkowały finansowe zobowiązania zatwierdzone kongresem berlińskim (trybut bułgarski, zobowiązania czarnogórskie i serbskie Prz. R.).

Ateny 8 czerwca. Poważne różnice zdań zachodzą istotnie między prezesem gabinetu a ministrami marynarki i sprawiedliwości. Wieść ta się potwierdza tak dalece, iż obaj ministrowie za powrotem króla podać się mają do dymisyi.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10_{34} rano	9_{18} wiecz.	10_{42} wiec
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	6_{20} rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd:	6_{17} rano.
Tarnów przyjazd:	9_{24}.

Do Wieliczki:		
	Kraków odjazd:	11_{5} w połud.
	Wieliczka przyjazd:	11_{44} po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	4_{48} rano	4_{33} wiecz.	10_{30} w noc.
Kraków przyjazd:	2_{38} pop.	5_{10} rano.	6_{48} rano.

Z Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd:	5_{14} po poł.
Kraków przyjazd:	8_{20} wiecz.

Z Wieliczki:		
	Wieliczka odjazd:	7_{30} wiecz.
	Kraków przyjazd:	8_{7} wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 9 Czerwca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Hem. 100 złr.	89 —	98 75
5% „ „ „ „ „	98 —	90 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	302 —	305 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	16 75	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 75	88 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 7 Czerwca

		płacą	żądają
Obligi długu państwa.			
4·2% Renta pap. 100 złr.		78 40	78 55
4·2% „ srebrna 100 złr.		79 —	79 15
4% „ złota 100 złr.		98 85	99 —
5% „ pap. 100 złr.		93 35	93 50
4% „ złota węgierska 100 złr.		89 95	89 10
5% „ papierowa 100 złr.		89 15	87 30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		98 80	99 —
Akcye bankowe.			
Anglo-austr.	120 złr.	110 50	111 —
Boden-Credit	200 „	217 80	217 50
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	257 80	298 —
Kredyt. węg.	200 „	295 50	296 —
Niższo-Austr.	500 „	855 —	865 —
Hipoteczne galic.	200 „	— —	— —
Austro-węgierskie	500 „	838 —	840 —
Unionbank	100 „	117 —	117 25
Verkehrsbank	140 „	146 50	147 —
Bankverein	100 „	106 —	106 50
Länderbank	200 „	130 25	130 50
Akcye kolei.			
Albrechta	200 złr.	— —	— —
Alföldzkie	200 „	171 —	171 50
Elżbiety	210 „	221 75	222 50
Ferdynanda półn.	1000 „	2772	2776
Franc. Józefa	200 „	197 75	198 50
Morawsko-Szlaska	200 „	22 —	23 —
Lwowsko-zerniow.	200 „	169 25	169 75
Aust. półn.-zachod.	200 „	200 75	201 25
Południow	200 „	149 70	150
Tramwaj	200 „	216 50	216 75
Węg.-gal.	200 „	162 75	163 —
Węg. półn.-wschod.	200 „	156 50	157 —
Węg. zachod.	200 „	166 50	167 75
Listy zastawne.			
5% Bodencredit	100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat	100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie		100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.			
Albrechta	300 złr. sr za 100	94 75	95 —
Alföldzkie	200 „ „	98 50	— —
Gratzkoflach.	150 „ „	98 50	98 90
Elżbiety	— „ „	103 20	103 50
„ 1870	200 „ „	107 50	108 —
„ 1872	200 „ „	107 50	108 —
„ 1873	200 „ „	107 50	108 —
Ferd. półn.	„	107 2[illegible]	105 25
„ 1872	300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876	100 złr. sr.	105 75	—
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	93 50	93 80
Lwow.-Czern. 1865	300 „ „	94 50	95 —
„ 1867	300 „ „	99 20	99 60
„ 1868	300 „ „	95 50	95 70
„ 1872	300 „ „	95 50	—
Rudolfa	300 „ „	101 50	101 80
„ 1869	300 „ „	101 40	101 80
„ 1872	300 „ „	101 40	101 80
Siedmiogrodzkie	300	93 40	93 60

		płacą	żądają
Papiery loteryjne.			
3% Bodencredit	100 złr.	97 75	98 —
4% Cisańskie	100 „	10[illegible] 80	11[illegible] 10
3% Serbskie	100 fr.	32 75	33 25
3% Tureckie	400 „	26 —	26 50
5% Reg. Dunaju	100 złr.	114 50	115 —
4% Żeglugi Dunaju	100 „	108 —	109 25
4% Tryest	100 „	— —	127 50
4% Tryest	50 „	64 —	65 50
4% 1854 Losy	250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy	500 „	140 —	140 50
„ „ „	100 „	139 75	140 25
Losy 1864	100 „	166 75	167 25
Losy czerwonego Krzyża węg.	— „	6 50	6 50
Węgierskie	100 „	114 75	115 —
M. Wiednia	100 „	123 —	123 50
Kredytowe	100 „	170 —	170 25
Klary	40 „	38 50	39 —
M. Insbruku	20 „	20 50	21 25
Keglewicz	10 „	17 50	18 50
M. Krakowa	20 „	17 40	17 70
M. Lublany	20 „	23 70	23 80
M. Budy	40 „	41 —	42 —
Palfy	40 „	36 75	37 25
Czerwonego Krzyża	10 „	12 10	12 40
Rudolfa	10 „	19 —	19 50
Salm	40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu	20 „	23 —	23 50
St. Genois	40 „	44 —	45 50
M. Stanisławowa	20 „	25 50	26 50
Waldstein	20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz	20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe 5% Bodencred.		25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.